

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Fred Halliday

Islam i mit konfrontacji

DIALOG 

FRED HALLIDAY

**ISLAM
I MIT KONFRONTACJI**

Religia i polityka na Bliskim Wschodzie

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

przełożył

Robert Piotrowski

Tytuł oryginału
Islam and the Myth of Confrontation.
Religion and Politics in the Middle East

Redakcja i korekta
Barbara Walicka

Redakcja naukowa
Katarzyna Pachniak

Okładka
Kinga Walter

Skład i łamanie
Beata Piątek

© Copyright by Fred Halliday 1995

© Copyright for the Polish edition by

Wydawnictwo Akademickie DIALOG 2002
Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Published by arrangement with I.B. Tauris & Co. Ltd London

Książka opublikowana we współpracy
z I.B. Tauris & Co. Ltd London

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2016

ISBN (ePub) 978-83-8002-499-1

ISBN (Mobi) 978-83-8002-503-5

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl/>

Spis treści

Dedykacja

Podziękowania

Wprowadzenie

Część I. Zrozumieć Bliski Wschód

1. Bliski Wschód a polityka międzynarodowa
2. Rewolucja irańska w perspektywie porównawczej
3. Wojna w Zatoce Perskiej 1990–1991

Część II. Mity konfrontacji

4. Islam a Zachód: „zagrożenie islamem” czy „zagrożenie dla islamu”?
5. Prawa człowieka a muzułmański Bliski Wschód: uniwersalność i względność
6. Antyislamizm: jeden czy wiele
7. Konkluzja: „orientalizm” i jego krytycy

Przypisy

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Pamięci

Manouchehra Kalantariego

Shokrallaha Paknejada

Abdul-Rahmana Qassemu

Saida Sultanpura

*irańskich przyjaciół i demokratów,
przeciwników uzasadnianej religijnie dyktatury*

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Podziękowania

Książka powstała dzięki pomocy wielu osób, tak z Bliskiego Wschodu, jak i skądinąd, którzy przez ponad trzydzieści lat poświęcali mi swój czas i dzielili się zrozumieniem rzeczy. Szczególnie dziękuję Nikki Keddie, Kananowi Makiya, Afsanehowi Najmabadiemu, Rogerowi Owenowi, Jimowi Paulowi, Joemu Storkowi i Samiemu Zubaidzie. Jestem im wdzięczny za wnikanie w sprawy Bliskiego Wschodu. Dziękuję przede wszystkim mojej żonie Maxine Molyneux, która razem ze mną uczestniczyła w wielu z opisanych tu wydarzeniach i dyskusjach. Emma Sinclair-Webb z I.B. Tauris była taka, jakim powinien być wydawca — zachęcająca, krytyczna i cierpliwa — bez niej książka nigdy nie ujrzałaby światła dziennego. Jestem także wdzięczny wszystkim, którzy obficie służyli radą w swoich dziedzinach, a szczególnie pomocą w zbieraniu materiałów, byli to: Katarina Dalacoura, Bernard Johnson, Richard Saull, Achin Vanaik. Chciałbym także podziękować wielu ludziom na Bliskim Wschodzie, obecnie jednak jest to niemożliwe z powodu okoliczności panujących w ich krajach, które niewiele mają wspólnego z religią, a wiele z tyranią.

Autor i wydawca dziękują wymienionym instytucjom za pozwolenie na wykorzystanie już ogłoszonych w innej formie materiałów, które tu zamieszcza się w zmienionej postaci: wydawnictwu Macmillans Publishers; University of Malta Press; „Review of International Studies”, Ośrodkowi Studiów Niemieckich i Europejskich, Uniwersytetowi Kalifornijskiemu, „Times Literary Supplement”, „Political Studies”, „The British Journal of Middle Eastern Studies”.

Wcześniejsza wersja rozdziału 1-go została ogłoszona w książce pod redakcją Raya Busha, *The World Order* (Cambridge: Polity, 1987).

Zrąb rozdziału 2-go ukazał się najpierw w „Journal of International Affairs” (Columbia, NY), zima 1982/1983, vol. 36, nr 2, i został przedrukowany w tomie *State and Ideology in the Middle East and*

Pakistan (London: Macmillan, 1988) pod redakcją Freda Hallidaya i Hamzy Alaviego. Dodatkowy materiał wzięto z artykułu *The Politics of Islamic Fundamentalism: Iran, Tunisia and the challenge to the secular state*, z tomu pod redakcją Stanleya Fioriniego i Victora Mallia-Milanesa *Malta: a Case Study in International Cross-Currents* (Valetta: Malta University Publications, 1991), przedrukowanego w *Islam, Globalization and Postmodernity* (London: Routledge, 1994), pod redakcją Akbara Ahmeda i Hastingsa Donana.

Wcześniejszą wersję rozdziału 3-go opublikowałem w „The Review of International Studies”, vol. 20, nr 2, kwiecień 1994.

Rozdział 4 stanowi połączenie materiałów z tomu Beverly Crawford i Peter Schulze (red.), *European Dilemmas after Maastricht* (Berkeley: Center for German and European Studies, 1993), oraz artykułu z „The Times Literary Supplement”, 14–20 IV 1989.

Wersja rozdziału 5-go ukazała się w „Political Studies”, lipiec 1994.

Rozdział 7 oparłem na tekście dorocznego wykładu w Brytyjskim Towarzystwie Studiów Bliskowschodnich, wygłoszonego w londyńskiej Szkole Studiów Orientalnych i Afrykańskich 2 III 1993. Wcześniejszą wersję ogłosiłem w „British Journal of Middle Eastern Studies”, vol. 20, nr 2, 1993.

Wprowadzenie

Poniższe rozdziały są częścią długiej refleksji nad współczesnym Bliskim Wschodem i różnymi sposobami myślenia nad tym regionem i analizowania go. Niektóre poruszane tu tematy były przez lata obecne w piśmiennictwie na temat Bliskiego Wschodu i w znacznym stopniu zostały już przedyskutowane. Inne zaś, w tym narastanie muzułmańskich ruchów fundamentalistycznych oraz regionalne reakcje na zakończenie zimnej wojny, są nowsze, ale dziś splatają się ze starszymi.

W poprzednich studiach sam próbowałem zanalizować sytuację niektórych krajów Bliskiego Wschodu lub okresów w historii tego regionu. Niektóre rozdziały tej książki są napisane w tym samym stylu.¹ Próbowałem jednak poruszyć szersze kwestie interpretacyjne i analityczne, a przez to nie tylko rzucić trochę światła na współczesny Bliski Wschód, ale powiązać badanie tego regionu z ogólniejszymi dążeniami widocznymi w naukach społecznych. Zamieszczone tu eseje łączy odrzucenie powszechnie przyjmowanego założenia, iż Bliski Wschód stanowi wyjątkowy przypadek, całkowicie różniący się od reszty świata i niepojęty dla obcych. Próbowałem, z konieczności w niekompletny i prowizoryczny sposób, przedstawić ten region, wskazując obecność ogólniejszych procesów międzynarodowych, uciekając się do systemu intelektualnego dającego się stosować w ogólnym przypadku.

Niektóre z poniższych esejów dotyczą zagadnienia islamu tak jako religii, jak i zjawiska politycznego, przez jednych akceptowanego, a przez innych ostro krytykowanego. Bardzo ważne jest odróżnienie dwóch znaczeń tego terminu i rozważenie problemów, które wynikają z obu tych stanowisk. Dlatego chcę jasno rozgraniczyć islam od „islamu”. Pierwszy termin określa religię zawierającą pewną jasną doktrynę i stanowiącą system wierzeń dotyczących świata nadprzyrodzonego i związanych z nimi przekonań dotyczących

moralności, przeznaczenia i różnorodnych znaczeń. Jest to sprawa dla wiernych i dla teologów, nie zaś temat tej pracy. Nie jestem kompetentny, aby snuć rozważania nad teologią islamu. Co do „islam” — jako systemu społeczno-politycznego — szybko stanie się dla czytelnika jasne, że nie wierzę w wielkie korzyści wynikające z traktowania wielu elementów rzeczywistości, do których odnosi się ten termin, jako części jednego zjawiska. Niewiele da się wyjaśnić, zaakceptować, czy zdemaskować, powołując się na jednolity „islam”. Potrzeba pełnych rozważań na temat poszczególnych społeczeństw i systemów politycznych, a także zmiennych w czasie i przestrzeni sposobów użycia symboliki i nauk islamu. Jako obiekt badań „islam” należy najpierw rozłożyć na składowe, aby go ukonkretnić podczas rozważań poszczególnych zdarzeń, miejsc i okresów.

Poza tymi motywami wywodzącymi się z Bliskiego Wschodu, o ile wręcz nie specyficznymi dla tego regionu, istnieją ogólniejsze tematy analizy społecznej obecne dziś w kręgach akademickich i politycznych, które dostarczyły materiału dla tej książki. Jednym z nich jest pytanie, czy istotą współczesnych stosunków międzynarodowych jest tak zwane przez Samuela Huntingtona „zderzenie cywilizacji”, w trakcie którego konflikty międzypaństwowe nabierają coraz bardziej charakteru sporów cywilizacyjnych, a świat dzieli się na współzawodniczące bloki.² Takie argumenty wywierają nieodparty urok. Wielu z tych, którzy opierają się zachodniej dominacji, i z tych, którzy chcą jej bronić, przywołuje „cywilizację” jako termin przewodni i legitymizujący. Wielu z nich zdaje się, że historia nabiera sensu w kategoriach takich polaryzacji. Dawno temu Arnold Toynbee nazwał to „wyzwaniem i odpowiedzią”. Zdaje się, że po zakończeniu zimnej wojny przyjdzie czas na kolejny konflikt — islamu z Zachodem. Takim przypadkiem wydaje się właśnie narastanie „muzułmańskiego niebezpieczeństwa”, podobnie jak gospodarcze i strategiczne wzmocnienie się Dalekiego Wschodu. Narasta liczba prac, których autorzy łączą to z wartościami „konfucjańskimi”.

Takie stanowisko, mimo iż nęcące, ma jednak swoje ograniczenia. Po pierwsze, wcale nie jest oczywiste, że różnice cywilizacyjne były w latach 90., czy kiedy indziej, przyczyną konfliktów międzynarodowych. Konflikty handlowe między Japonią i Stanami Zjednoczonymi lub rywalizacja między Rosją a krajami Zachodu miały tylko słabe związki z cywilizacjami. Podobnie konflikty toczące się z udziałem państw bliskowschodnich, np. spory o ceny ropy, broń jądrową czy terytoria, miały związek z bezpośrednimi problemami o charakterze świeckim. Co jeszcze istotniejsze, problematyczny jest sam termin „cywilizacja”. Początkowo, w czasach wczesnonowożytnych, kontrastowano go z barbarzyństwem lub dzikością.³ Potem oznaczał on bloki kulturalne lub kulturalno-religijne przy założeniu, że takowe trwają jako spójne dane historyczne i że siły międzynarodowe mogą być mobilizowane na ich podstawie. W poniższych rozdziałach chcę dowiedzieć, iż to, co z zewnątrz wydaje się wieczną istotową prawdą, i jako takie jest też w pewnych celach przedstawiane. ~~Wydawnictwo Dialog (d) Optymizm wersja elektroniczna~~ ma pochodzenie społeczno-polityczne i zostało niedawno spreparowane dla celów bieżących. „Cywilizacje” są jak narody, tradycje, społeczności. Przypisuje się im realność i znaczenie, które są wątpliwe. Roztaczany przez nie urok tradycji po bliższym zbadaniu okazuje się tworem współczesnym.

Drugim i często dyskutowanym we współczesnych naukach społecznych zagadnieniem jest uniwersalność i względność — czy można i czy należy analizować i oceniać poszczególne społeczeństwa wedle podobnych kryteriów, czy też mamy uznać dla każdej społeczności i narodu ich własne znaczenia i wartości, co by uniemożliwiało takie uniwersalistyczne „narracje”. Długotrwała filozoficzna krytyka uniwersalizmu otrzymała w ostatnich latach wsparcie z z trzech źródeł: od tych, którzy negowali autorytet Zachodu z szeroko pojętych pozycji „antyimperializmu” i wielokulturowości; od tych, którzy wzorem postmodernistów podważają znaczenie „wielkich narracji” czy też jednolitych zbiorów

pojęć; a także od filozofów moralności odrzucających prymat rozumu, szczególnie w wersji oświeceniowej. W tych kręgach unika się uniwersalistycznego dyskursu i akceptuje wielogłosowość współczesnego świata. Jak mówią, powinniśmy uświadomić sobie, że podstawą wszelkich odmian dyskursu uniwersalistycznego są struktury dominacji i władzy służące narzucaniu systemów wartości jakiejś grupy państw innym krajom a także fałszywej racjonalizacji ludzkiego doświadczenia.

Poniżej wyjaśni się, że sam jestem zwolennikiem jednej części tego argumentu, zaś druga jest dla mnie odstręczająca. Istotnie mamy do czynienia z pluralizmem i jest on pożądany w wielu kontekstach, tak wewnątrz społeczeństw, jak i między nimi. Władza i hegemoniczne pojmowanie rozumu znacznie zniekształciły nasze pojmowanie świata i jego problemów etycznych. To bynajmniej nie sprawia, że wszystkie argumenty ważą tyle samo pod względem analitycznym lub moralnym lub że w ogóle nie ma problemów niewymagających odwoływania się do jakiegoś pojęcia uniwersalizmu. Stwierdzenia mogą być mniej lub bardziej prawdziwe a wartości mniej lub bardziej pożądane, zaś takich sądów nie wyklucza akceptacja różnorodności. Dlatego można dążyć do zgodnego wyjaśnienia przyczyn jakiegoś zdarzenia — wojny, rewolucji, dążeń społecznej — pamiętając o różnych punktach wyjścia i perspektywach. Istnieją także zagadnienia etyczne, szczególnie dotyczące prowadzenia wojny czy praw człowieka, co do których można znaleźć i uzasadnić standardy uniwersalne.

Ściśle się z tym wiąże intensywnie dyskutowana konieczność wysłuchiwania przedstawicieli ludów uprzednio marginalizowanych, przede wszystkim Trzeciego Świata. Uzasadnione i dogłębne ponowne przemyślenie powszechnych interpretacji historii i myśli politycznej, by zdać sprawę z hierarchii władzy we współczesnym świecie jest zarówno pożądane, jak i możliwe, w niektórych dziedzinach się zresztą zaczęło. Zbyt często monopol władzy prowadził też do monopolu wiedzy. Przejawia się to w roli, którą imperializm odegrał w tworzeniu porządku międzynarodowego, oraz

w przesądach związanych z płcią, z racji których doraźne twory ludzkie uważa się za wynikające z natury. W tych, jak i innych przypadkach już dawno należało przeprowadzić krytykę istniejących struktur władzy i monopoli wiedzy. Błędem byłoby jednak przejście od akceptacji tego, co uważa się za ortodoksję, do twierdzenia, że wszelkie konkurencyjne możliwości są tylko i są jednakowo potrzebne. Przede wszystkim, władza i żądza jej utrzymania oraz legitymizacji mogą zniekształcać naszą wiedzę i język. Z drugiej strony, fakt iż ktoś władzy jest pozbawiony i do niej dąży, żadną miarą nie stanowi uzasadnienia pod względem etycznym czy jakiegokolwiek wyjaśnienia. Niewiele zyskamy zastąpieniem czi dla autorytetu bezkrytycznym przyjmowaniem każdego twierdzenia „z dołu”.

Samo bycie uciśnionym osobiście czy grupowo łatwo prowadzi do własnych form zniekształceń percepcji: mitycznej historii, nienawiści i szowinizmu wobec innych, wszelkich odmian teorii spiskowych, rojeń o wyzwoleniu. Jednocześnie ważnym jest być sceptycznym wobec planów i twierdzeń samozwańczych rzeczników grup zmuszonych do milczenia. Jedną z najostrzejszych lekcji, jakie wynieśliśmy z historii dwudziestego wieku, jest to, że plany wyzwolenia i związane z nimi dyskursy mogą przez tych samozwańczych przywódców prowadzić do kolejnych form ucisku i pozbawiania praw. Nowe formy zniekształceń postrzegania świata bywają ukrywane pod maską oddolnej autentyczności. Wystarczająco często widzieliśmy to na przykładach świeckich — autorytarnych ideologii lewicowych i nacjonalizmów — oraz religijnych — najróżniejszych fundamentalizmów i komunalizmów. Lokalne, tubylcze i wspólnotowe siły, kierowane przeciwko globalnemu uciskowi, mogą skrywać tyle zamętu pojęciowego, instrumentalizmu i przymusu, co struktury, przeciwko którym toczy się walka.

Potrzeba rozróżnień jest tu tym ważniejsza, że mylące są same terminy, używane do formułowania argumentów — „Zachód” przeciwko „Wschodowi” czy „Zachód” przeciwko „reszcie”. Jak

sugerowaliśmy przy okazji „cywilizacji”, nie mamy do czynienia ze światem przeciwstawnych tradycji politycznych. Terminy, w których wyraża się sprzeciw wobec władzy i wartości Europejczyków, pochodzą z tradycji europejskiej: państwo, naród, prawa, niepodległość, suwerenność, demokracja. Tak samo jak międzynarodowa rywalizacja gospodarcza dotyczy handlu, inwestycji i zysków w globalnym systemie stworzonym przez mocarstwa europejskie, tak i debata polityczna „Zachodu” z „całą resztą” okazuje się po bliższym zbadaniu konfliktem dwu różnych interpretacji i wariantów zachodniej tradycji politycznej. Historycznym uproszczeniem jest też traktowanie „Zachodu”, a szczególnie Europy, jako nieodróżnicowanej całości. Dzieje Europy oraz stworzonych tu systemów politycznych są przepełnione sprzecznością w tym sensie, że z tej historii pochodzą tak idee ucisku, jak i wyzwolenia. Są to dzieje wynikłe ze ścierania się sił społecznych i politycznych. W Europie, która narzuciła światu swój porządek polityczny i gospodarczy, też występują dążenia emancypacyjne, które pociągnęły za sobą ogromne koszty tak dla świata, jak i dla samego kontynentu skutkiem dwudziestowiecznych wojen światowych i towarzyszących im konfliktów ideologicznych. Kto stawia sprawę jako wybór między wartościami politycznymi lub pokrewnymi narracjami historycznymi w terminach podejścia „europejskiego” lub nieeuropejskiego (to pierwsze ma być jakoś „etnocentryczne”, a to drugie wolne od partykularyzmu), ten także pomija różnorodność i konflikty występujące w obu wersjach historii. Oznacza to również pominięcie splotu dominacji i oporu tkwiącego w dziejach każdej części świata, a nie tylko Europy. Dlatego poniższe rozważania mają podwójny cel. Po pierwsze, skorygowanie uproszczonych i wprowadzających w błąd analiz ruchów fundamentalistycznych i współczesnego Bliskiego Wschodu, po drugie, zilustrowanie na przykładzie tego regionu ograniczeń pewnych, jakoby odnoszących się do całego świata, teorii.

Umieszczony w tytule pracy „mit konfrontacji” podtrzymują dwa, zdawałoby się, przeciwne obozy — w jednym znajdują się głównie, choć nie wyłącznie, mieszkańcy Zachodu, którzy chcą zmienić świat islamu w kolejnego wroga, w drugim ci muzułmanie, którzy orędują za starciem z innowiercami, szczególnie z Zachodem. Chodzi nam o przeciwstawienie się nie tylko ideologiom, które przez długi czas próbowano narzucać światu islamu, ale i temu, co uchodzi za „alternatywną”, „tubylczą”, „autentyczną” reakcję idącą z tych krajów. Dlatego niniejsza książka obu stronom będzie niemiła.

Wszakże krytyka i opór, na jaki napotykają tego rodzaju argumenty, nie przyczynią się zbytnio do usunięcia nieładu otaczającego we współczesnym świecie „islam”. Są ku temu dwa zasadnicze powody. Po pierwsze, jak to zostanie na różne sposoby ujawnione w niniejszej pracy, badanie mitów odsłania iluzje i fałsz dyskursu a jednocześnie plany, w których mieści się rozpowszechnianie tych mitów. Mity „zagrożenia muzułmańskiego”, tak jak mity prawomocności czy nacjonalizmu są częścią retorycznego ładunku walki politycznej, wykorzystywanego przez władców i przez tych, którzy po władzę sięgają. Tak długo, jak będą trwały te interesy, będzie się tworzyć mity — w celu uprawomocniania, wprowadzania w błąd, uciszania i mobilizacji. Można wprawdzie wykazywać fałsz mitów, ale te ostatnie raz powstałe i sformułowane uzyskują swoistą żywotność. Mity rasistowskiej nienawiści mogą początkowo stanowić kłamstwa leniwych ksenofobów, ale raz przeniesione do polityki i rozpowszechnione w warunkach napięcia etnicznego zyskują siłę i realność. Podobnie dzieje się z „mitem konfrontacji”, który przyłgnął do islamu. Takie mity są rozpowszechniane przeciwko muzułmanom, ale przejmują je też muzułmańscy fundamentaliści po to, by uzasadnić własne twierdzenia. To wszystko winno oduczyć nas przeceniania skuteczności krytykowania mitów, choć ważne jest też, by sprzeciwiać się głosicielom mitów, z któregokolwiek obozu by nie pochodzili. To, w skrócie, jest cel poniższych rozdziałów.

CZEŚĆ I

Zrozumieć Bliski Wschód

1

Bliski Wschód

a polityka międzynarodowa

Wprowadzenie: złudzenia partykularyzmu

W okresie powojennym Bliski Wschód nieustannie jawi się jako najbardziej niestabilny i alarmujący pod względem strategicznym region w tak zwanym Trzecim Świecie. Właśnie tam w czasie kryzysu w północnym Iranie w 1946 roku zaczęła się zimna wojna. Natomiast podczas kryzysu sueskiego 1956 roku sprzeczności między Europą a Stanami Zjednoczonymi osiągnęły największe nasilenie. Wtedy też zdarzył się jedyny znany przypadek sowieckiej groźby bezpośredniego ataku raketowego na państwa Europy Zachodniej. Wojny między państwami arabskimi a Izraelem z 1967 i 1973 roku wywołały w stosunkach amerykańsko-sowieckich kryzys dużo poważniejszy niż konflikty w Indochinach czy Europie. Poważniejszy od niego był jedynie kryzys kubański 1962 roku. Od lat 70. wszystkie kolejne wydarzenia przyczyniały się do wykazania, iż Bliski Wschód powinien zajmować czołowe miejsce w międzynarodowej grze interesów: podniesienie przez OPEC cen ropy w latach 1971–1973, rewolucja irańska, przedłużające się cierpienia spowodowane libańską wojną domową i agresja Izraela na ten kraj, wojna irańsko-iracka 1980–1988, wojna w Zatoce Perskiej 1990–1991. Wydarzenia w regionie nazwanym przez doradcę prezydenta Cartera do spraw bezpieczeństwa, Zbigniewa Brzezińskiego, „łukiem kryzysu” —

regionie obejmującym Afganistan, Iran, Południowy Jemen i Etiopię, odegrały ważną rolę we wznowieniu zimnej wojny w latach 1978 i 1979. Wojna między Iranem a Irakiem była drugą pod względem długości wojną w XX wieku między sąsiednimi państwami. Trwała jedynie o dwa miesiące krócej niż konflikt między Japonią a Chinami w latach 1937–1945. Wydarzenia, które nastąpiły po irackiej inwazji na Kuwejt, trwające od sierpnia 1990 do marca 1991 roku, możemy nazwać jednym z najważniejszych międzynarodowych kryzysów okresu powojennego, zarówno na Bliskim Wschodzie, jak i dla Stanów Zjednoczonych. Niezależnie od tego, czy wagę tych wydarzeń oceniamy przez ich wpływ na stosunki Wschodu z Zachodem, problem funkcjonowania międzynarodowego rynku czy też oczywiste zagrożenie dla sił sprawujących władzę w regionie, wydarzenia z okresu zimnej wojny miały bezsprzecznie ważne i długotrwałe znaczenie, zarówno dla samego Bliskiego Wschodu, jak i dla całego świata. Nie należy się więc dziwić, że wiele osób uważa region Bliskiego Wschodu za najbardziej niespokojny obszar w historii świata po II wojnie światowej.

Jednakże takie stwierdzenie wymaga uściśleń, nie tylko w perspektywie historycznej. Można twierdzić, że na Bliskim Wschodzie wybuchło więcej konfliktów sąsiedzkich niż w innych regionach świata po 1945 roku: o tym świadczą wojny arabsko-izraelskie i napaści Iraku na dwa sąsiednie państwa. Jednak nie można zapomnieć, że do najbardziej krwawych konfliktów drugiej połowy XX wieku doszło na Dalekim Wschodzie — były to wojny w Korei i Wietnamie, po nich w Afryce wybuchły konflikty w Angoli i Mozambiku.¹ Na Dalekim Wschodzie, w związku z tymi wojnami, doszło też do najpoważniejszych zmian politycznych (szczególnie w Chinach). W tym też regionie, począwszy od lat 50. zaszły najistotniejsze przemiany ekonomiczne, częściowo wynikające z zimnej wojny. Tak więc Bliski Wschód pod żadnym z tych trzech względów — liczby ofiar, stopnia mobilizacji politycznej oraz skali transformacji gospodarczej — nie był najważniejszym regionem

w świecie rozwijającym się. Jeżeli zamierzamy ocenić znaczenie tego regionu dla kompleksowego systemu międzynarodowego, powinniśmy wystrzegać się tego, co można by nazwać „narcyzmem regionalnym” — czyli tendencji zmierzającej do postrzegania biegu wydarzeń w tym regionie jako wyjątkowo dramatycznych w porównaniu z innymi obszarami.

Dyskusje nad wydarzeniami w tym regionie, zarówno akademickie, jak i dziennikarskie, wykazują też innego rodzaju zniekształcenia z powodu skłonności do powstrzymywania się od analizy wydarzeń politycznych i społecznych, które zdają się nieprzeniknione a przynajmniej zjawiskiem *sui generis*. Musimy jednak podkreślić, iż Bliski Wschód nie jest taki, jak reszta Trzeciego Świata: dynamika, konflikty i zachowania społeczne są tu odmienne. Pewną wersję tego partykularystycznego podejścia, przeanalizowaną dokładniej w rozdziale 7, zwykło się nazywać „orientalizmem” — jest to pogląd, że istnieje szczególny, zdominowany przez islam obszar, nie poddający się rozumieniu. Wyda się, że Dialog (c) Copyright Zwoleńscy tego podejścia utrzymują, że jedyną drogą do zrozumienia Bliskiego Wschodu jest analiza „islamizmu”, że nie doszło tam do rewolucji, nie wykształciły się klasy polityczne a nawet świadomość społeczna. Nie może tam powstać ani liberalna, ani socjalistyczna demokracja. Jednakże „orientaliści” nie są jedynymi, którzy ulegają partykularyzmowi, gdyż w odpowiednio przekształconej formie stanowi on znaczący element własnego wizerunku mieszkańców Bliskiego Wschodu. Miano „orientalisty” najlepiej stosuje się do arabskiego nacjonalisty, wychwalającego wyjątkowość i specyfikę Arabów i dowodzącego, że obecny gdzie indziej ucisk — klasowy, płci czy narodowy — w świecie arabskim nie istnieje. Jednocześnie wizja radykalistów muzułmańskich, której najlepszym, choć nie jedynym, uosobieniem był Chomejni, kładzie nacisk na odrębność moralną i społeczną mieszkańców Bliskiego Wschodu. Fundamentalisci muzułmańscy otwarcie twierdzą, że kryteria uważane za obce i świeckie nie mają dla świata muzułmańskiego żadnego znaczenia. Wielu arabskich

intelektualistów na początku lat 70. rozczarowało się wczesnymi formami socjalizmu czy sekularyzmu, skupili się więc na poszukiwaniu arabskiej tożsamości oraz tego, co nazywa się *at-turas*, „korzeniami” arabskiej kultury i historii. Nawet byli marksiści i Arabowie wyznania chrześcijańskiego zaczęli wysławiać zalety kultury arabsko-muzułmańskiej. Różnorodny esencjalizm i relatywizm przeniknęły więc do dyskusji na temat Bliskiego Wschodu w samym regionie i gdzie indziej.

Łatwo przewidzieć, że doszło do skierowanej całkiem przeciwnie reakcji na te zjawiska. Jej wyraziciele starają się pominąć oczywistą wyjątkowość Bliskiego Wschodu, usiłując bez większych zastrzeżeń dopasować cywilizację Bliskiego Wschodu do Europy i/lub innych regionów Trzeciego Świata. Tak w XIX i na początku XX wieku w dziełach liberałów — arabskich, tureckich, perskich i europejskich — opisywano ten region, jak kroczy drogą oświecenia i optymizmu ku bardziej akceptowalnym normom demokratycznym. W literaturze marksistowskiej lat 40., 50. i 60. — w tym w wersji elektronicznej — prosowieckiej, a częściowo niezależnej lub maoistycznej, której autorzy deklarowali materializm historyczny, przedstawiano Bliski Wschód w terminach klasowych, nie odwołując się do plemienności, narodowości, religii czy ugrupowań politycznych. Zdawało się, że w ten sposób udało się w pełni przewyciężyć orientalizm i kolonialny esencjalizm. Ośrodkiem tego rodzaju analizy klasowej były „drobnomieszczaństwo”, „proletariat” i „siły półfeudalne”. Po podniesieniu przez OPEC cen ropy w latach 70., co wpłynęło na znaczne zwiększenie dochodów państw-producentów, również wielu bardziej tradycyjnych analityków problemów ekonomicznych i społecznych nabrało przekonania, że wzrost gospodarczy w państwach Bliskiego Wschodu można bezproblemowo przystosować do wzorców i modeli, którym podlegają inne państwa. Niektórzy wyrażali taką opinię na temat liberalizacji gospodarczej w Egipcie, jednak najbardziej optymizm ten doszedł do głosu w opiniach dotyczących Iranu. Praktycznie cała literatura lat 70. była

przepelniona pochwalnymi złudzeniami co do programu modernizacji realizowanego przez szacha. Jednak historia zadała kłam temu uniwersalizmowi: koniec wieku XX nie przyniósł ostatecznego triumfu liberalnego postępu, rygorystycznej polityki klasowej ani skrajnej modernizacji kapitalistycznej.

Podejścia partykularystyczne i uniwersalistyczne obciążone były zasadniczymi problemami: oba częściowo rozbiły się w konfrontacji z doświadczeniem, polegają też na wątpliwych założeniach teoretycznych i bezsprzecznie służą jakimś ideologiom. Lecz badanie rywalizujących ideologii jest bardziej interesujące, niżby to wynikało z samego dyskursu, gdyż (na Bliskim Wschodzie i poza nim) owe ideologie zostały podjęte przez grupy dążące do władzy ekonomicznej i społecznej. Partykularyzm kolonialisty, podobnie jak uniwersalizm kapitalistycznego modernizatora, odzwierciedlają interesy materialne dotyczące regionu. Co więcej, relatywizm nacjonalistów arabskich czy rewolucjonistów muzułmańskich w porównywalny sposób spełnia funkcje ~~Wydawnictwo Dialog (z) Copyright w Warszawie i Krakowie~~ (to znaczy zdobywania czy obrony władzy politycznej). Nie sposób więc oddzielić ideologii bliskowschodnich, wynikających z pojęcia wyjątkowości, czy przeciwnie — uniwersalistycznych, od konfliktów i napięć powszechnie panujących w społeczeństwach Bliskiego Wschodu. Niezależnie od tego, czy powstają skutkiem czynników zewnętrznych, czy wewnętrznych, w obu przypadkach stanowią część wyścigu po władzę i surowce.

Można przedstawić wstępne rozwiązanie tego problemu. W partykularystycznym podejściu do Bliskiego Wschodu i jego uniwersalistycznym przeciwieństwie tkwią dwa różne argumenty dotyczące charakteru społeczeństw bliskowschodnich. Jeden to *analityczny partykularyzm*, zgodnie z którym same kategorie używane do opisanie tych społeczeństw powinny być specyficzne dla tego regionu (za przykład może tu służyć nacjonalista odrzucający socjologię Weberowską czy marksizm w imię „autentyzmu” narodowego, koncepcji muzułmańskich czy też jakoś zmienionej myśli Ibn Chalduna). Drugi możemy nazwać *partykularyzmem*

historycznym, zgodnie z którym cechy specyficzne dla współczesnego Bliskiego Wschodu można zrozumieć jedynie na tle historycznego kształtowania się społeczeństw i polityki tego regionu. Jeżeli interpretujemy problem w terminach partykularyzmu drugiego rodzaju, Bliski Wschód okazuje się miejscem szczególnym nie dlatego, że nie można do niego odnieść kategorii analizy stosowanych we wszystkich innych wypadkach, lecz z powodu specyficznych procesów historycznej formacji państw bliskowschodnich. Odrębność Bliskiego Wschodu postrzega się więc w sposób, w jaki kształtowały się tam współczesne twory społeczne. Te cechy szczególne można by jednak lepiej ująć w uniwersalnych kategoriach analizy, ponieważ mają one zastosowanie ogólne i porównawcze. Takie podejście, łączące analityczny uniwersalizm z historycznym partykularyzmem, pozwala uniknąć zarówno zacieklego relatywizmu, który zdominował dyskusję o Bliskim Wschodzie w ostatnich latach, jak i dobrotliwego uniwersalizmu, w myśl którego do Bliskiego Wschodu stosuje się ten sam ogólny schemat. Dla (całego) Trzeciego Świata rozumieniem specyfiki regionu.

Problem analitycznego relatywizmu idzie w parze z kwestią jego etycznego odpowiednika. Głoszony jest przez tych obserwatorów zewnętrznych, którzy zalecają powstrzymanie się od krytyki społeczeństw Bliskiego Wschodu wedle miary „naszych wartości” —

dotyczących praw człowieka, kobiet, wolności słowa a nawet tortur. Możemy tu powtórzyć wcześniejszy argument: kryteria takich sądów powinno się stosować powszechnie, nawet jeżeli można zrozumieć specyficzne uwarunkowania historyczne, które doprowadziły na Bliskim Wschodzie do nagannych praktyk. Do czego może doprowadzić taki relatywizm, widać najlepiej na przykładzie groteskowych argumentów, wysuwanych w ostatnich latach przez zachodnie grupy „rozumienia” czy „solidarności”. Ich przedstawiciele krytykują imperializm zachodni broniąc jednocześnie plutonów egzekucyjnych pasdarów w Iranie Chomejniego czy też zwyczaju wycinania łechtaczki w niektórych społecznościach

arabsko-muzułmańskich. Przez wiele lat najbardziej korzystał na tym dyktator Iraku Saddam Husajn. Tych, którzy krytykowali brutalność jego rządów, oskarżano o popieranie zachodniego imperializmu. To oskarżenie jest szczególnie fałszywe w stosunku do krytykujących Saddama Arabów, a przede wszystkim Irakijczyków.³

Relatywizm analityczny dotyczy również kwestii praw narodowych — dobrym przykładem jest tu postawa lewicy w byłych metropoliach kolonialnych wobec sporu arabsko-żydowskiego. Po 1965 roku większa część zachodniej lewicy opowiadała się po stronie Palestyńczyków, mimo że przedtem popierała Izrael. Ogólnie rzecz biorąc, niewielu zajęło w tej kwestii jasne, krytyczne i niezależne stanowisko. Wśród nich było dwóch już nieżyjących i nieustannie krytykowanych za swe opinie uczonych: Isaac Deutscher i Maxime Rodinson.⁴ Obydwaj krytykowali represje i szowinizm Izraela i wyrażali swe poparcie dla sprawy państwa palestyńskiego. Jednocześnie obydwaj wspomnieli też i skrytykowali szowinizm wielu polityków arabskich, którego bezkrytycyzmem był „antyimperializm” w byłych metropoliach kolonialnych z bezpośrednimi wezwaniami do zniszczenia Izraela. Bezpośrednie wyrażanie takich opinii spotykało się z wrogością, akceptowano wszakże zawoalowane porównania syjonizmu do rasizmu. Deutscher i Rodinson wyrażali stanowisko demokratyczne, twierdząc, że w podzielonej Palestynie oba narody winny mieć własne państwa. Takie stanowisko wymagało od obydwu uczonych szczegółowej analizy problemów, jak i gotowości politycznej do odcięcia się od dwóch obozów politycznych, którym zasadniczo udało się zmonopolizować dyskusje. Wielką tragedią zewnętrznego zainteresowania problemami Bliskiego Wschodu jest to, że zbyt długo przybierało ono formę wsparcia dla interesów jednej lub drugiej strony w konflikcie arabsko-izraelskim oraz w innych sporach.

Określenia wewnętrzne i zewnętrzne

W konfliktach wybuchających w ostatnich dziesięcioleciach na Bliskim Wschodzie na darmo by szukać wspólnego wzorca czy przyczyny.⁵ Same społeczeństwa są zbyt różne, zaś panujące w nich systemy rządów i ustroje polityczne zbyt zróżnicowane, aby można na tej podstawie podać jedno *endogeniczne* wyjaśnienie. Błędne byłoby też doszukiwanie się jednego ogólnego czynnika *zewnętrznego*. Przez wiele lat autorzy zajmujący się zimną wojną starali się przypisać wszystkie problemy Bliskiego Wschodu islamowi czy też wpływom sowieckim. Równie upraszczając, inni autorzy łączyli te wydarzenia wyłącznie z działaniami imperialistycznymi. Z pewnością imperializm, rozumiany jako system zewnętrznej — formalnej czy też nieformalnej — dominacji, odegrał pewną rolę, zarówno rozumiany jako historyczna spuścizna rządów kolonialnych i interwencji kapitalistycznej, z wszystkimi ich niszczącymi skutkami, jak i jako późniejsze wykorzystywanie przez państwa zachodnie (szczególnie Stany Zjednoczone) władzy w tym regionie, zarówno bezpośrednio, jak i przez lokalnych sprzymierzeńców. Należy oczywiście wziąć pod uwagę czynniki zewnętrzne, jednak lokalne konflikty wynikały też z powodu działania sił funkcjonujących w łonie tych zróżnicowanych społeczeństw. Najłatwiej to stwierdzić analizując trzy z tych konfliktów: wojnę domową w Libanie 1975–1990, wojnę irańsko-iracką 1980–1988 i wojnę w Zatoce 1990–1991. Poza ich wewnętrznym znaczeniem, konflikty te mogą służyć za przykład, jak czynniki wewnętrzne i zewnętrzne łączą się, aby wytworzyć i podtrzymać specyficzny model antagonizmu bliskowschodniego.

Wojna w Libanie rozpoczęła się w 1975 roku, jednak długotrwały i nierozwiązywalny kryzys wewnętrzpaństwowy narastał od opuszczenia Libanu przez władze francuskie w 1943 roku.⁶ Początkowy układ polityczny istniejący w czasie zdobycia niepodległości, Pakt Narodowy, ustalił formę podziału władzy między przedstawicieli burżuazji chrześcijańskiej i muzułmańskiej:

stanowiska w państwie, od prezydenta w dół, łączono z przynależnością religijną. Dwie elity wyznaniowe i ich sprzymierzeńcy mieli wspólnie rządzić państwem. Stosownie do tego Liban zajął szczególne miejsce w świecie arabskim: stanowił jego część, jednak w znacznym stopniu wyłączonej z arabskiej polityki.

Główny problem dotyczący układu z 1943 roku polegał na tym, że nie uwzględniono w nim zachodzących zmian, wewnętrznych i zewnętrznych. Wewnątrz kraju równowaga demograficzne przesunęła się na korzyść muzułmanów, zaś w łonie obydwu wspólnot pojawiły się nowe siły społeczne, które nie zamierzały akceptować dominacji starych elit. Najbardziej uderzający jest tu przypadek społeczności szyickiej, która zakwestionowała przywództwo sunnitów. Szyitami była większa część bejruckiej biedoty. Podjęta w latach 50. próba zakwestionowania układu sił w Libanie, który zaczął sprzyjać powstawaniu nacjonalizmu arabskiego, zakończyła się w 1958 roku na prośbę prezydenta, stojącego na czele libańskich chrześcijańskich komandosów. Interwencja Stanów Zjednoczonych w krótkiej perspektywie zakończyła się sukcesem. Powstrzymano wewnętrzne zmiany polityczne i wpływ nacjonalistycznych haseł arabskich kierowanych do ludności muzułmańskiej. Nie zatrzymano jednak zmian społecznych, zaś klasowe i religijne konflikty, dla których nie znaleziono wyrazu politycznego, miały się rozjątrzyć. W połowie lat 70. Liban stanął w obliczu wojny domowej, wywołanej niemożnością dopasowania systemu politycznego do zmian społecznych.

Do wybuchu konfliktu przyczyniły się też czynniki zewnętrzne, które dołączyły do wewnętrznych i razem z nimi odegrały znaczącą rolę w wybuchu konfliktu. Libańscy chrześcijanie nie odczuwali łączności z nacjonalizmem arabskim, który zapanował w regionie w latach 50. i Liban nie angażował się w wojny arabsko-izraelskie. Jednak całkowite wyizolowanie Libanu ze świata arabskiego nie było możliwe. Gospodarka Libanu zależała od producentów ropy naftowej, którzy właśnie w Libanie inwestowali i wydawali swoje pieniądze.

Liban był więc ważnym państwem dla rozwoju państw Zatoki. Wspólnoty muzułmańskie coraz bardziej skłaniały się ku nacjonalizmowi i Syria nigdy nie wybaczyła Libanowi, że został oddzielnym państwem (nawet po 1943 roku Damaszek traktował Liban jako swoją sferę wpływów). Najważniejszym czynnikiem była jednak obecność w Libanie uchodźców palestyńskich, którzy od początku lat 70. mobilizowali się politycznie i zbrojnie do walki z Izraelem. Wspólnota palestyńska zawarła luźny sojusz z przedstawicielami społeczności muzułmańskiej. Z czasem coraz bardziej wyodrębniała się na tle wewnętrznej polityki Libanu.

Tak więc wojna, która wybuchła w 1975 roku, miała różne wymiary. Była to wojna między grupami wyznaniowymi — chrześcijanami i muzułmanami — i między siłami społecznymi w każdej z tych grup. Palestyńczycy usiłowali sprzymierzyć się z muzułmanami, jednak nie udało im się zawrzeć stałego sojuszu ani z przywódcami sunnickimi, ani też z szytami. Jednocześnie Syria nieustannie angażowała się w politykę Libanu, próbując zmentować koalicję grup wyznaniowych, mogącą rządzić krajem pod jej dyktando. W 1978, a przede wszystkim w 1982 roku, bezpośrednio interweniował Izrael, licząc, że pomoże chrześcijanom odzyskać dominującą pozycję oraz zniszczy siły palestyńskie w Libanie. Jednak plan ten się nie powiódł, Izrael zmuszono do wycofania się z Libanu. W czasie wojny domowej oraz interwencji Syrii i Izraela, w Libanie nie powstała żadna nowa koalicja zdolna zastąpić tę zniszczoną przez wybuch wojny domowej w 1975 roku. Choć całkowite zniszczenie Libanu, jednak podziały, destrukcja i gorzcy wywołane przez wojnę, z pewnością sprawiły, iż trudne stało się powstanie jakiegokolwiek nowego stałego systemu politycznego. Nienawiść religijna, napięcie społeczne oraz panujące w każdym ze stronnictw stosunki oparte na przywództwie wojskowym utrudniały osiągnięcie ponownej stabilizacji. Dopiero w 1990 roku, wraz z powstaniem 24 grudnia rządu Jedności Narodowej, wyczerpanie

wojną i zagraniczne naciski umożliwiły powolną, często przerywaną pacyfikację i ponowne umocnienie jednolitego państwa.

Różne kombinacje czynników wyznaniowych, społecznych, narodowych i międzynarodowych przyczyniły się do wybuchu innej wielkiej wojny w tym regionie — wojny między Iranem a Irakiem, która zaczęła się we wrześniu 1980 roku.⁷ Bezpośrednią przyczyną konfliktu była wcześniejsza o rok rewolucja irańska. Jak wszyscy rewolucjoniści, Chomejni usiłował szerzyć swój przewrót za pomocą retoryki, głosząc uniwersalne idee rewolucjonistyczne, i wierzył, że nowy porządek najlepiej zabezpieczy się doprowadzając do przewrotu w innych państwach. Chociaż nie myślał o wielkiej wojnie z Irakiem, to jednak jego nawoływanie do wielkiej rewolucji muzułmańskiej w ciągu kilku miesięcy doprowadziło jego nowy rząd do wojny z sąsiednim Irakiem i do wsparcia ze strony dysydenckich grup muzułmańskich w tym kraju. Pewną rolę odegrały również czynniki etniczne: antagonizm persko-iracki był silny u obydwu stron, jedni i drudzy usiłowali odwołać się do zważających w drugim państwie grup etnicznych — Irakijczycy do Arabów i Kurdów w Iranie, natomiast Irańczycy wspomagali bunty Kurdów w Iraku.

Wojen tych nie sposób wytłumaczyć odwołując się jedynie do historii. Ktoś mógłby teraz spytać, czemu przeszłość nieustannie wpływa na teraźniejszość. Jednakże głębsze przyczyny konfliktu leżą w rywalizacji między Iranem a Irakiem w obszarze Zatoki. Ta rywalizacja doprowadziła Iran pod władzę szacha do rozpoczęcia we wczesnych latach 70. długiej, trwającej ponad dziesięć lat, destabilizującej ukrytej wojny z Irakiem. Czasowo konflikt zahamowało porozumienie zawarte w roku 1975, jednak wybuch rewolucji w 1979 roku ponownie rozpoczął konflikt. Irakijczycy, którzy stanęli wobec nowego wyzwania ze strony Iranu, zdecydowali się zaatakować jako pierwsi i przeprowadzić swoją sprawę w kontekście regionalnym. Po ataku we wrześniu 1980 roku oczekiwali szybkiego zwycięstwa. Zamiast tego uwikłali się w masową wojnę lądową i powietrzną, której z trudnością mogli

sprostac. Obydwie strony miały swój udział w wybuchu wojny i obydwie bardzo ucierpiały z powodu późniejszych ofiar i zniszczeń.

Po ośmiu latach wojny żadnej ze stron nie udało się osiągnąć celów. Irakowi nie udało się pokonać Iranu w pierwszym ataku: do lata 1982 roku wycofał swe siły z wrogiego terytorium i nawoływał do pokoju i powrotu do *status quo ante*. Iran z kolei, choć nie był w stanie pokonać Iraku, zajmował pewną część terytorium irackiego i ogłosił, że będzie kontynuował wojnę aż do chwili osiągnięcia ostatecznych celów. Miało to być obalenie i „ukaranie” (pewnie egzekucja) prezydenta Iraku Saddama Husajna, wypłacenie przez Irak odszkodowania wojennego w wysokości co najmniej 150 miliardów dolarów i potępienie Iraku jako agresora przez międzynarodowy trybunał. Niejednokrotnie przywódcy irańscy podkreślali, że wojna będzie trwać, dopóki także w Iraku nie powstanie republika muzułmańska. Przez sześć kolejnych lat Iran upierał się przy tych żądaniach, chociaż nie był w stanie osiągnąć przewagi wojennej. Dopiero w 1988 roku Chomejni z pełną goryczą i niechęcią zgodził się na kompromisowy pokój.

Pojawiły się też z obydwu stron oskarżenia, że przeciwnik angażuje w konflikt obce państwa: Irańczycy oskarżali Saddama, że jest narzędziem w rękach Amerykanów i atakuje według instrukcji Waszyngtonu; Irakijczycy z kolei zarzucali Chomejnemu, że działa jako agent Izraela i wysyła kurierów po instrukcje do Tel-Awiwu. Wbrew demagogii, żadna ze stron nie działała w tym konflikcie całkowicie czy częściowo motywowana czynnikami egzogenicznymi, jednak żadna nie byłaby też w stanie prowadzić działań wojennych bez wsparcia zewnętrznego. Obydwa państwa potrzebowały pieniędzy. Otrzymywały je ze sprzedaży ropy, ponadto Irak wspierały sympatyzujące z nim państwa arabskie. Obydwa potrzebowały też broni, gdyż same wytwarzały ją jedynie w ograniczonym zakresie. Irak nie miał trudności ze zdobyciem uzbrojenia, gdyż popierała go większość państw arabskich, Związek Sowiecki, Francja i Stany Zjednoczone. Iran miał większe trudności ze zdobyciem broni, gdyż

otwarcie jedynie Libia i Syria były gotowe go poprzeć. Jednakże Iran mógł kupić część broni na rynku światowym, ze źródeł zachodnich i od Korei Północnej, stanowiło to część zewnętrznej pomocy, jakiej potrzebował.

Mimo to ani o Iraku, ani też o Iranie nie można powiedzieć, iż działały na rozkaz czy pod kontrolą innych państw. Możliwe są różne domysły, jednak trudno dowieść, że ktoś z zagranicy aktywnie wspomagał czy przedłużał wojnę dla swoich interesów. Wybuch długiej wojny irańsko-irackiej uwydatnił znaczną autonomię tych państw i napięcia między nimi, które stanowiły przyczynę konfliktu.

Podobnie jak w dwu powyższych przykładach, również wojna w Zatoce 1990–1991 poddaje się analizie prawie całkowicie egzogenicznej lub endogenicznej. Wielu uważało iracki atak na Kuwejt jako skutek wyłącznie zewnętrznych czynników, takich jak kryzys bliskowschodniego systemu państwowego pod koniec zimnej wojny, zimna wojna między samymi państwami arabskimi, zawarcie przez Egipt w 1977 roku (copyright Izraelm, czy (wersja dla zwolenników teorii spiskowych) bezpośrednie wciągnięcie Iraku w wojnę przez Stany Zjednoczone, mające nadzieję na zniszczenie państwa arabskiego zagrażającego zachodniej hegemonii w tym regionie. Z drugiej strony, podkreślano czasem zjawiska występujące w państwach zaangażowanych w konflikt: kryzys w Iraku, zawiedzionym i zbiedniałym po ośmioletniej wojnie z Iranem, ideologiczne otępienie reżimu basistowskiego i jego przywódcy, dla którego wojna otwierała jakieś perspektywy, a także polityczny kryzys w Kuwejcie, który doprowadził przywódców tego kraju do zaryzykowania konfrontacji z Irakiem w nadziei wyciszenia kryzysu wewnętrznego. W rozdziale 3 przedstawimy szczegółowszą analizę wojny w Zatoce i spróbujemy wyjaśnić jej przyczyny. Tutaj wystarczy powiedzieć, że nie istnieje proste wyjaśnienie na podstawie czynników tylko wewnętrznych lub tylko zewnętrznych. Możemy raczej powiedzieć, że przywódcę irackiego do wywołania wojny

skłoniło połączenie czynników międzynarodowych i regionalnych, krajowych i osobistych.

Przykłady tych trzech konfliktów — libańskiej wojny domowej, wojny irańsko-irackiej i wojny w Zatoce — prowadzą do uwydatnienia dwóch najbardziej znamienych cech współczesnego Bliskiego Wschodu i jego miejsca na ogólnoświatowej mapie konfliktów. Pierwsza, to zapalność tego regionu i niestabilność tamtejszych systemów politycznych. Dlatego Bliski Wschód od zakończenia II wojny światowej był nieustannie źródłem problemów międzynarodowych. Druga istotna cecha, to znacząca niezależność tych konfliktów od szerszej sieci interesów międzynarodowych. Nie sposób zrozumieć współczesnego Bliskiego Wschodu nie uwzględniając doświadczeń historycznych z okresu kolonialnego, charakteru jego związków gospodarczych z krajami rozwiniętymi oraz wpływu i przedłużającej się rywalizacji amerykańsko-sowieckiej. Czynniki międzynarodowe stanowią tło i często są katalizatorami, jednak ~~Wydawnictwo Instytut (c) Copyright wersja elektroniczna~~ równie ważne jest ujęcie konfliktów regionalnych na tle ich specyficznych, lokalnych źródeł i na tej podstawie wydawanie sądów i ocen politycznych. Szczególna trudność problemów bliskowschodnich leży właśnie w napięciu między tymi dwoma typami podejścia. Bliski Wschód ma bardzo duże znaczenie w skali globalnego konfliktu międzynarodowego oraz dla świadomej, krytycznej oceny współczesnego świata. Pozostaje on miejscem gwałtownych konfliktów lokalnych, w znacznym stopniu niezależnych od szerszych wzorców międzynarodowych.⁸

Formacja historyczna

Bliski Wschód, region składający się w 1995 roku z 20 niezależnych państw, o łącznej liczbie ludności około 300 milionów, jest jedynym obszarem Trzeciego Świata graniczącym geograficznie z Europą. Konflikt między Europą a Bliskim Wschodem, przybierający formy wojskowe, ekonomiczne i religijno-ideologiczne, ma swe początki nie

w okresie współczesnego imperializmu, lecz o wiele dawniej, w okresie feudalizmu, wojen krzyżowych i powstania islamu. Współczesny okres starć między Europą a Bliskim Wschodem zaczął się pod koniec XVIII wieku, najpierw atakami Rosji na imperium osmańskie w czasie wojny 1768–1774 roku, potem, w 1798 roku nastąpiła inwazja Napoleona na Egipt.

Aż do tego czasu europejskie zainteresowanie tym regionem było głównie strategiczne. W wieku XIX rywalizacja zewnętrzna przybrała formę „kwestii wschodniej”, współzawodnictwa między rywalizującymi siłami, szczególnie Rosją i jej rywalką Wielką Brytanią, o wpływy w regionie oraz kontrolę nad szlakami komunikacyjnymi kosztem imperium osmańskiego. Osmanowie przetrwali aż do 1914 roku, częściowo dzięki systemowi luźnych sojuszy z państwami zachodnimi, jednak w poprzednich dziesięcioleciach różnym siłom udało się usadowić na peryferiach świata bliskowschodniego — Francji w Algierii w 1830 roku, w Tunezji w 1881 i w Maroku w 1912. Włosy zaczęli kontrolować Libię w 1911, Anglia Egipt w 1882 roku i Sudan w 1898 roku, Południową Arabię w 1839, a część państw leżących na wybrzeżu Zatoki Perskiej od końca XIX do 1914 roku.

Kwestia wschodnia zmieniła się całkowicie po zakończeniu I wojny światowej. Z jednej strony, dawne imperium osmańskie zostało podzielone, jego centrum stało się narodowym państwem tureckim, natomiast dawne prowincje arabskie podzielono na siedem oddzielnych państw bądź terenów kolonialnych. Dwoma z tych nowych terenów rządziła teraz Francja (Syrią i Libanem), trzema (Irakiem, Jordanią i Palestyną) Anglia, natomiast dwa (Arabia Saudyjska i Jemen Północny) stały się niepodległymi monarchiami arabskimi. Z tego podziału wynikł nowy kształt rywalizacji strategicznej w tym regionie. Te nowe czynniki to: odkrycie, krótko przed I wojną światową, znacznych złóż ropy naftowej w rejonie Zatoki Perskiej, wejście po raz pierwszy na arenę bliskowschodnią nowej siły imperialnej, Stanów Zjednoczonych, i przede wszystkim,

spowodowane rewolucją 1917 roku polityczne przekształcenia w Rosji, jednej z głównych potęg w kwestii bliskowschodniej. Choć I wojna światowa doprowadziła do zniesienia starego porządku i zmian w kwestii wschodniej, pojawiły się nowe problemy, mające wywołać ponowne zainteresowanie tym regionem. Uprzednio ważny ze względów *geostrategicznych*, wraz z odkryciem złóż ropy naftowej region nabrał *sam w sobie znaczenia ekonomicznego*. Dawniejszą rywalizację między mocarstwami europejskimi: Francją, Anglią, Włochami, Niemcami i carską Rosją skomplikowało wejście do gry Stanów Zjednoczonych — aczkolwiek w tym wczesnym okresie głównie za pośrednictwem spółek naftowych. Na interesy ekonomiczne i powiązania między kapitalistami nałożył się nowy konflikt globalny, między rewolucją bolszewicką a całością sił kapitalizmu zachodniego. Jednym z pierwszych działań rewolucjonistów było ujawnienie, w celu podsylenia nacjonalistycznej wrogości Arabów wobec zachodnich kowców, tajnego ~~W porozumieniu między Anglią, Francją i rządem carskim,~~ *W porozumieniu między Anglią, Francją i rządem carskim,* dotyczącego Bliskiego Wschodu.⁹

W dodatku upadek imperium osmańskiego, I wojna światowa i następujące wydarzenia przyczyniły się do dwóch innych znacznych zmian na Bliskim Wschodzie: jedną z nich było pierwsze wejście na arenę polityczną ruchów ludowych, drugą — konsolidacja osadników syjonistycznych w Palestynie. Te zmiany były stymulowane przez kombinację czynników — rosnący wpływ ideologiczny przemysłowej części świata, obca okupacja, rozprzestrzenianie się nowych idei i narodowego radykalizmu, opór rolników wobec zmian na wsi, opór tradycyjnej klasy kupieckiej w miastach wobec zagranicznego importu. Wszystkie te czynniki przyczyniły się do oporu i stały się zarzewiem buntu w dziesięcioleciach następujących po 1880 roku. W Egipcie nacjonalistyczne siły wojskowe Urabiego Paszy oparły się inwazji angielsko-francuskiej z 1882 roku. W 1919 roku, kiedy Anglia zamierzała uniemożliwić egipskim nacjonalistom wyjazd się na konferencję wersalską z żądaniami niepodległości,

wybuchło wielkie powstanie w wioskach w delcie Nilu i w miastach. Na południu, w Sudanie, wielkie powstanie pod wodzą Al-Mahdiego pokonało w 1885 roku siły pod wodzą generała Gordona. Przez prawie dziesięć lat Al-Mahdi uniemożliwiał Anglikom sprawowanie kontroli w tym rejonie. W arabskich prowincjach imperium osmańskiego przed I wojną światową zaczęła powstawać poważna organizacja polityczna wymierzona we władzę turecką, natomiast w czasie samej wojny arabscy nacjonałiści i oficerowie pomogli Brytyjczykom zepchnąć Osmanów na północ.¹⁰ Po narzuceniu władzy kolonialnej na terenach wyzwolonych spod panowania tureckiego doszło tam do licznych rewolt — w Iraku w 1920 roku, w Syrii w 1926 roku i w Palestynie w latach 1936–1939. W Iranie natomiast doszło do powszechnego protestu przeciwko obcym wpływom ekonomicznym w 1891 roku, dużego powstania w miastach przeciwko szachowi w czasie rewolucji konstytucyjnej 1906–1908, zaś zaraz po zakończeniu I wojny światowej nacjonałiści i komuniści założyli ~~Wydawnictwo Dziad (c) CopyRight wersja elektroniczna~~ ~~Wydawnictwo Dziad (c) CopyRight wersja elektroniczna~~ w prowincji Gilan.¹¹ Złożona, nowa sytuacja strategiczna na Bliskim Wschodzie wiązała się z powszechnymi buntami ludności i oporem wobec obcej dominacji, obydwie te czynniki miały kształtować konflikty w XX wieku.

Mobilizacja tubylczych mieszkańców państw arabskich i Iranu nałożyła się na żydowską kolonizację Palestyny. Ruch ten zaczął się wraz z pierwszymi emigracjami czyli aliją w latach 70. XIX wieku. Przed I wojną światową na terenach Palestyny mieszkała już znaczna, choć ciągle mniejszościowa wspólnota żydowska.¹² W czasie wojny całkowicie zmieniły się warunki osiedlania: przychylna postawa Brytyjczyków wobec żydowskiego ruchu osiedleńczego w Palestynie znalazła wyraz w ogłoszonej w 1917 roku deklaracji Balfoura. Obiecano w niej Żydom, że ich „narodowym domem” będzie Palestyna. Na tej podstawie powstały warunki polityczne i społeczne, mające przyciągnąć wielu Żydów europejskich, którym udało się przeżyć nazizm, na względnie bezpieczny Bliski Wschód. Zakrojona

na szeroką skalę migracja żydowska do Palestyny trwała w okresie międzywojennym, natomiast do końca II wojny światowej wspólnota żydowska na tym terenie była już dostatecznie silna, by domagać się niepodległego państwa i założyć je.¹³ Brytyjczycy utrzymywali, że są bezstronni w konflikcie żydowsko-palestyńskim. Właśnie oni otworzyli furtkę dla nowych osadników żydowskich w Palestynie (jednocześnie zamykając ją w samej Anglii), jednak pod koniec II wojny światowej wpływ Amerykanów, którzy już wtedy opowiadali się po stronie syjonistów, okazał się tak silny, że w końcu Anglicy ustąpili wobec narastającej presji godząc się na powstanie państwa Izrael. W rezultacie w 1948 roku na Bliskim Wschodzie pojawiło się trzecie państwo niearabskie: państwa arabskie długo nie chciały zaakceptować Izraela, zaś w przyszłych latach kwestia stosunków arabsko-żydowskich wywoływała konflikty narodowe i religijne. Powszechnie mówi się o „problemie bliskowschodnim” tak, jakby ograniczał się jedynie do konfliktu Izraela z państwami arabskimi. Jest to uproszczenie. Jednak, (c) Copywspółczesnej historii Bliskiego Wschodu nie można ograniczać do tego konfliktu, bez wątpienia w znacznym stopniu odcisnął swoje piętno na tej historii i zmienił jej bieg.¹⁴

I wojna światowa, z wszystkimi jej sprzecznościami, doprowadziła do powstania systemu państw Bliskiego Wschodu, który dotrwał do dziś.¹⁵ Zaraz po zakończeniu wojny w regionie były jedynie cztery niezależne państwa. Arabia Saudyjska i Jemen Północny tworzyły konserwatywne monarchie: powstały one w częściach Półwyspu Arabskiego opuszczonych przez Turków osmańskich. Jednocześnie żadna siła kolonialna nie usiłowała ustalić tam swej dominacji, a po władzę sięgnęły nowe koalicje plemienne. Dwa inne państwa były to kraje niearabskie, którym po zakończeniu I wojny światowej udało się umknąć władzy kolonialnej, częściowo z powodu ich wielkości, częściowo zaś odczuwanej przez wszystkie siły zewnętrzne potrzeby stworzenia buforów na południu Związku Sowieckiego: były to Turcja i Iran. W obydwu państwach opierano się zwycięzcom I wojny

światowej — w Turcji przybrało to formę powstania wojskowego Kemala Paszy w latach 1920–1922, w Iranie natomiast doprowadziło do ludowej mobilizacji, w wyniku której Brytyjczycy musieli odejść od swego planu z 1919 roku objęcia Iranu swoim protektoratem.

Reszta państw arabskich dostała się pod władzę kolonialną. Możemy wśród nich wyróżnić trzy główne grupy. Państwa Maghrebu i Afryki Północnej, podporządkowane już przed I wojną światową, tworzyły trzy kolonie francuskie (Maroko, Algierię i Tunezję), jedną włoską (Libia) i dwie brytyjskie (Egipt i Sudan). Na Półwyspie Arabskim Brytyjczycy przejęli kontrolę nad sześcioma odrębnymi jednostkami administracyjnymi na wybrzeżu (Kuwejtem, Bahrajnem, Katar, Omanem Traktatowym, Omanem i Adenem). Na trzecim arabskim terytorium, leżącym na wschodzie, zwanym *Maszrikiem*, tereny przejęte od Turków podzielono na pięć odrębnych jednostek, przejętych przez Anglię i Francję.

Imperialna kontrola nad Bliskim Wschodem okazała się przejściowa i w okresie międzywojennym zaczął się proces dekolonizacji. Do końca II wojny światowej Egipt, Syria, Liban i Irak były państwami formalnie niezależnymi, jednak proces dekolonizacji okazał się trudny i krwawy. W Palestynie doszło do otwartego konfliktu między żydowskimi osadnikami a Palestyńczykami. Kiedy w 1948 roku powstało państwo Izrael, połowę Palestyńczyków wygnano.¹⁶ Oddziały brytyjskie ostatecznie opuściły egipską strefę Kanału Sueskiego dopiero w 1954 roku skutkiem narodowej opozycji. Brytyjczycy próbowali wrócić tam w czasie inwazji na Suez w 1956 roku. Francja wycofała się z Maghrebu: w wojnie trwającej w latach 1954–1962 zginęło ponad milion z 14 milionów Algierczyków.¹⁷ W Jemenie Południowym nacjonałiści zablokowali brytyjskie plany stworzenia w Adenie osi strategicznej dla ich wschodniej polityki sueskiej, zaś w latach 1963–1967 trwała coraz bardziej radykalna, prowadzona sposobem partyzanckim rewolucja.¹⁸ Na pozostałych terenach Arabii władza brytyjska utrzymywała się do 1971 roku, kiedy niepodległość uzyskały ostatnie

kolonie z rejonu Zatoki Perskiej. Wywołało to znaczne represje w Zatoce, na przykład w stosunku do ruchu robotniczego w Bahrajnie i oporu partyzantów w omańskiej prowincji Zufar.¹⁹ Władza imperialna na Bliskim Wschodzie trwała krótko, gdy tylko została ustalona, szybko zakończyła się w atmosferze oporu i konfliktu. Konflikty dotyczące dekolonizacji ucichły, nie oznaczało to jednak, że kolejny okres był spokojniejszy, przygotował je w 1946 roku wybuch pierwszej zimnej wojny o Iran.²⁰ Napięcie na Bliskim Wschodzie od czasu dekolonizacji znacznie wykraczało poza lokalne interesy.

„Zgodność” Bliskiego Wschodu: sześć cech charakterystycznych dla Trzeciego Świata

Uznaniu szerszego międzynarodowego znaczenia wydarzeń na Bliskim Wschodzie towarzyszy bardzo niepewne i nieustannie mistyfikowane podejście do wewnętrznego charakteru tych społeczeństw. Jedną z najważniejszych, na ogół ignorowanych, cech państw bliskowschodnich jest ich wielkie zróżnicowanie. Współczesna historia regionu i decyzje podjęte przez zwycięzców w I wojnie światowej doprowadziły do dywersyfikacji i destabilizacji. Z dwudziestu niezależnych państw na tym obszarze siedemnaście to państwa arabskie, natomiast trzy — Izrael, Turcja i Iran — niearabskie. Zróżnicowanie etniczne idzie w parze z demograficznym. Całkowita populacja, 300 milionów, jest rozmieszczona bardzo nierównomiernie; trzy kraje — Egipt, Turcja i Iran — zamieszkuje po około 60 milionów ludzi, natomiast w niektórych, np. Bahrajnie, Katarze czy Omanie, wynosi mniej niż jeden milion. Kilka cech wspólnych — pozycję strategiczną, kulturę muzułmańską, podobne warunki geograficzne, a przede wszystkim język arabski — równoważą znaczne różnice i konflikty między tymi państwami. Podobnie jak każdy inny rejon Trzeciego Świata, również Bliski Wschód jednoczą pewne wspólne cechy i stosunki ze światem

zewnątrznym, jednak na tym tle rysują się sprzeczności i różnice między państwami.

Zanim zajmiemy się analizą specyficznych cech Bliskiego Wschodu, użyteczne jest wyszczególnienie tych cech charakterystycznych społeczeństw bliskowschodnich, które dzielą z innymi państwami Trzeciego Świata.

Bliski Wschód przez ponad sto lat podporządkowany był dominacji rozwiniętego świata kapitalistycznego, na niektórych obszarach przybrało to formę bezpośrednich rządów kolonialnych, na innych zaś była to kontrola pośrednia. Doświadczenia z okresu dominacji stały się kontekstem powstawania polityki i stosunków społecznych, jak również przyczyniły się do powstania pewnych cech charakterystycznych, które możemy dostrzec również w innych społeczeństwach Trzeciego Świata. Do cech tych zaliczamy: nacjonalistyczne ruchy oporu, znaczną niestabilność państw postkolonialnych, skrajną nierównomierność podziału dóbr, manipulacje ze strony metropolii kolonialnych i ze strony ich systemów gospodarczych. Bliski Wschód nie uniknął kolonialnych i postkolonialnych doświadczeń reszty Trzeciego Świata.

Podobnie jak w części Afryki subsaharyjskiej, obu Amerykach, na antypodach, także na Bliskim Wschodzie doszło do długotrwałego, bezpośredniego osadnictwa kolonialnego. W Azji i Afryce przybierało ono trzy główne formy: osiedlenie, po którym następowało długo trwające przystosowanie do miejscowej populacji (Kenia i Maroko); osiedlenie, po którym dokonywano przymusowych wysiedleń (Angola i Wietnam); osiedlenie i eliminacja miejscowych populacji (obie Ameryki). Istniał też jednak czwarty, pośredni model, w którym nie było możliwe ani przystosowanie, ani też eliminacja, niestała sytuacja przedłużającego się konfliktu postkolonialnego — Afryka Południowa. W większości przypadków Bliskiego Wschodu przeważała pierwsza opcja i osadnicy najpierw asymilowali się, następnie ich wypędzano (Algieria, Libia, Egipt). Jednak w jednym

przypadku — Palestyny — doszło do pośredniej i nierozwiązywalnej sytuacji, tak jak w Afryce Południowej.

Podobnie jak na pozostałych obszarach świata postkolonialnego, struktury państwowe i granice międzypaństwowe na Bliskim Wschodzie odzwierciedlały nie tyle istniejące od dawna podziały, lecz decyzje administratorów kolonialnych przecinające uprzednie więzi regionalne. Tak było w wypadku Afryki Północnej, jak i państw arabskiego Wschodu (Iraku, Syrii, Libanu i Jordanii) oraz w przypadku państw Półwyspu Arabskiego. Granice przetrwały odejście kolonialistów, mimo że nie zanikła ich arbitralność. Państwa ani się nie rozłączyły, ani też nie udało im się połączyć z powodzeniem czy na stałe. Raczej cierpiały pod kontrolą sprawujących władzę grup, odwołujących się jeszcze do reżimu kolonialnego. Te grupy uważały, że ich interesy najlepiej zabezpieczy zachowanie systemu państwowego odziedziczonego po kolonialistach.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna